

MIECZYŚLAW TARKO

ur. 1932; Hruszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hruszów, II wojna światowa,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Mieczysław Tarko, powołanie do wojska, zdawanie matury, relacje z bratem, ścieżka zawodowa, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc chłopska”, rodzina,

Po wyjściu z wojska zdałem maturę i poszedłem do pracy

Potem jakem skończył [szkołę], wzięli mnie do biura w PGR-że, ale długo nie nabyłem, bo poszedłem do wojska. Wróciłem, a w wojsku miałem wypadek –nogę złamaną. Jakoś tam mi się pogoilo to wszystko, dobrze poszło. Służyłem w Choszcznie. Jeszcze jak w wojsku byłem, brat mój był w dziesiątej klasie i zachorował. Jeszcze tylko rok mu było brak. Z wojska pisałem do niego: „Synu, pamiętaj, żebyś szedł bracie gdzieś do szkoły” My się tak lubiliśmy, byliśmy prawie jak bliźniaki. Miałem takiego kolegę, co skończył maturę, to mi przynosił książki rozmaite. Czytałem zawsze wieczorem. Ostrowski się nazywał, on był sanitariuszem i tak mi mówił „Pamiętaj, jak masz brata, niech on idzie do szkoły” Mama nie bardzo chciała, ale on jakoś nie słuchał się, tylko poszedł. W Ozimku skończył technikum i ja już wróciłem z wojska, pojechałem do niego na maturę i sam poszedłem właśnie skończyć maturę, bo miałem te siedem klas. Poszedłem i za Lublinem skończyłem technikum rolnicze, ale pracowałem już w gminie. Byłem w Centralnym Urzędzie Skupu i Kontraktacji i tam parę lat pracowałem. Dobrze mi tam było. Później po tej pracy wzięli mnie na sekretarza gminy. Pracowałem parę lat. Później jakoś mnie taki jeden chciał koniecznie [zastąpić], może miał jakieś większe poparcie, bo to był jeszcze z wyborów sekretarz. Ja poszedłem do pracy do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc chłopska”i tam byłem księgowym inwentaryzатorem. Jeździłem na remanenty, byłem biegły w rachunkach i dobrze mi to szło. Pracowałem, ale po dwóch latach – był ten ośrodek szkolenia w tym pałacu – dyrektor mnie zawołał i mówi: „Ja ciebie przeniosę z gminnej spółdzielni do nas tu do ośrodka, będziesz kierownikiem administracyjnym” Ja się chętnie zgodziłem na to. Ten dyrektor mnie bardzo lubił. Pracowałem tam dwa lata tylko, bo zaproponowano mi być wójtem. To był przewodniczący. Zgodziłem się i poszedłem na tego wójta, na tego przewodniczącego gromadzkiej rady narodowej. Już pracowałem, aż się ożeniłem

w 27 roku życia. Miałem 27 lat i żona miała 27, ale jeszcze wcześniej przed tym, jak byłem w wojsku zapoznałem tam takiego księdza. Pracował w Szczecinie, w szpitalu był sanitariuszem, niemieckim księdzem. On bardzo mnie lubił, zawsze mi przynosił książki do czytania. Ja tam z nim tak trzymałem i tam pracowałem w sklepie obuwniczym, ale tylko miesiąc, bo bałem się. Widziałem, że tam cała jakaś rodzina pracowała czy jakieś bardzo znajome [sobie osoby], a ja byłem nieznanomy i nie chciałem. Zwolniłem się stamtąd i przyjechałem do domu i wzięli mnie właśnie na tego przewodniczącego gminnej rady narodowej. Ożeniłem się, skończyłem maturę. I tak to mnie przeszło. Taki był mój los. Później rodzice, matka w [19]65 roku umarła, miała 63 lata, a ojciec został. Żył jeszcze 15 lat. Był starszy od niej. I później umarł tu u mnie w tym domu. To znaczy w szpitalu umarł, ale już tutaj u nas był.

Data i miejsce nagrania	2022-03-09
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"